Kuryer Poznański.

Nr. 30. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 8 lutego 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 lutego.

Wysoka Porta szybko się zdecydowała z daniem odpowiedzi na notę hr. Andrassego. Już przedwczoraj, jak donosi Ajencya Havas-Reuter przesłał rząd turecki posłom swoim przy mocarstwach, interesujących się notą hr. Andrassego, oraz posłom i ambasadorom tychże mocarstw, w Carogrodzie przebywającym decyzyą swoją w następujące ujętą słowa:

„W skutek konferencyi jakie się toczyły między Wysoką Portą a ambasadorami trzech mocarstw północnych w sprawie uspokojenia powstania w Hercegowinie, postanowiła Porta okręgom powstańczym przyznać reformy, projektowane w pięciu punktach noty hr. Andrassego.“

Stało się tedy, czego się ogólnie spodziewano i o czém wątpić prawie nie było można, znając położenie Turcyi mianowicie od chwili, w któréj Anglia przyłączyła się do mocarstw zachodnich. Turcya uczyniła to, co jéj najprostsza nakazywała logika, — przyrzekła mieszkańcom prowincyi powstańczych to co już od dawna była przyrzekła wszystkim rajasom swego państwa. Jeśli w tém oświadczeniu W. Porty upatrywać można owo piśmienne zapewnienie, jakiego żądały mocarstwa – to akcya dyplomatyczna jak się zdaje, skończoną została, a akcya na polu walki główną pocznie odgrywać rolę. Czy powstańcy broń złożą? o tém wątpimy, jak już wczoraj na tém wyraziliśmy miejscu; jakie stanowisko zajmie wobec nich Austrya i Rosya, bo książę Bismarck resp. gabinet berliński w zupełną osłonił się tajemnicę? Według najnowszych wiadomości, o których i my już wspominaliśmy, zdawaćby się mogło że Austrya zamierza wywierać nacisk na powstańców, atoli proste zamknięcie granicy kroackiéj i dalmackiéj nie przyniesie pożądanego skutku, dopóki Serbia i Czarnogórze będą uważały za stósowne popierać powstanie. Mémor. diplom. dowiaduje się téż z Carogrodu że wielki wezyr w konferencyach z reprezentantami mocarstw europejskich główny kładł przycisk na konieczność usunięcia z widowni powstania wszystkich przybyszów z obcych krain. Według zdania wezyra nie mogą ludzie nie będący poddanymi sułtana wymagać od rządu reform administracyjnych, ani téż spodziewać się aby rząd z nimi wdał się w układy. Pierwszym warunkiem pacyfikacyi musi być wydalenie cudzoziemców, walczących przeciw sułtanowi.

Pragska Politik uważa upadek ministerstwa Auersperg-Lasser za fakt dokonany. Prezydentem nowego gabinetu będzie według Politik hr. Taafe, w skład ministerstwa wejdą Chlumetzky, Stremayr i Herst; układy z Węgrami mają być odroczone aż do października. Nadto ma namiestnik Czech, baron Weber zostać ministrem spraw wewnętrznych, co Politik z tego dedukuje, że powróciwszy co dopiero z Wiednia, został natychmiast tamdotąd powołany i dotychczas nie wrócił. Wiedeńskie centralistyczne gazety uważają te z wszelką stanowczością przez Politik podawane wiadomości jako ostatni manewr wyborczy przeciw młodym Czechom i odmawiają im wszelkiéj wiarogodności.

Jenerał Quesada donosi rządowi madryckiemu o zajęciu Durango co następuje: Zajęliśmy Durango, zwykłą stolicę Don Carlosa nie napotkawszy nigdzie oporu, a posunąwszy wojska nasze aż do Ambiano. Pochód nasz był zupełnie pewnym, ponieważ pozostawiliśmy znaczne siły w San Antonio de Urquida i Ochandiano. Magistrat, duchowieństwo i mieszkańcy Durango, ufając karności i posłuszeństwu wojsk naszych nie opuścili miasta.

W sejmie rumuńskim wystósował dawniejszy minister i deputowany Bratianu, do ministra wyznań interpelacyą w sprawie udziału kilku duchownych greckiego wyznania w kongresie starokatolików w Bonn. Interpelacya zawarta w 3 punktach brzmi: „Kto upoważnił prawowiernorumuńskich biskupów Melchizedeka i Genadiusza do wzięcia udziału w zwołanym przez Reinkensa i Doellingera kongresie, którego celem było fałszowanie dogmatów? Czy minister oświaty rzeczywiście jest przekonany, że taki współudział nie może zaszkodzić sprawie kościoła rumuńskiego? W jaki sposób wogóle może p. minister postępowanie podobne pogodzić z kanonami św. kościoła, który takie działanie stanowczo potępia?“ W wspaniałéj dwugodzinnéj mowie uzasadnił następnie poseł Bratianu swoją interpelacyą, wskazując głównie na to, że t. z. starokatolicki Kościół niczém inném nie jest, jak drobną sektą wolnodumców i ludzi bez wiary, którzy pod maską historycznéj wiedzy, w łonie swoim kryją samą tylko niewiarę. Ministrowi nie pozostaje zdaniem mówcy nic innego, jak złożyć prawowierne wyznanie wiary — albo złożyć urząd. Minister oświadczył, że nie on, ale synod święty, którego jest członkiem, mającym w rzeczach dogmatycznych tylko votum consultivum, upoważnił obydwóch biskupów do wzięcia udziału w naradach, a następnie przyznał otwarcie, że jest wolnomyślnym i że to sobie za zaszczyt uważa. Ciekawi jesteśmy jakie stanowisko wobec téj interpelacyi zajmie święty synod, którego naczelnikiem jest obecnie Prymas rumuński, biskup Calinica.

Rumunski minister finansów Cantacuzenu podał się do dymisyi, któréj jednakże książę nie przyjął.

W sprawie podatku szkólnego, który księża katoliccy płacić mają w zbożu, odebrał ks. dziekan Michalak z Droszewa pismo następujące:

Z polecenia król. Ministra Oświecenia, oświadczam Księdzu dobrodziejowi na zażalenie Jego z dnia 20 października 1875 rozporządzenie, pociągające Go do oddawania tamtejszéj szkole katolickiéj w naturze zboże podług podatku gruntowego wstrzymaném być ma.

Królewska Rejencya Poznańska.
Wydział kościelny i szkólny.
podp. v. Groeben.

Rozporządzenie to zapewne wyszło na mocy prawa powszechnego krajowego § 775 cz. II tit. II. „Dobra plebańskie pospolicie są wolnemi od wszelkich posług, danin dla państwa, włości lub kamelaryi miejskiéj, tudzież od ciężarów powszechnych.“ Stósownie do tego rozporządzenia wolni są od powyższego podatku w zbożu, nietylko proboszczowie sami gospodarzący, ale i dzierżawcy ról plebańskich — gdyż jest to nie gruntowa sypka w zbożu ale osobisty podatek. W razie ściągania tego podatku, należy się odwołać do powyższego rozporządzenia i do prawa krajowego.

O zwolnienie księży katolickich od podatku szkólnego w pieniędzach, prowadzi ks. dziekan Kierszniewski korespondencyą z najwyższemi władzami krajowemi. Potrzebną mu jest jeszcze wiadomość, którzy księża, będąc wybranymi do Dozoru szkólnego, zatwierdzonymi przez król. Rejencyą nie zostali.

W kilku miejscach jak w Gnieźnie, Pakosławiu, Wielichowie, Wrześni zapowiedziane są wiece polsko-katolickie w sprawie języka urzędowego i sprawie kościelnéj lub téż wyłącznie w pierwszéj. Dochodzą nas nadto wiadomości o przygotowaniu kilku wieców w okolicy Poznania. Wszystkich dbałych o dobro kraju i przywiązanych do ojczystéj mowy obywateli prosimy gorąco, aby usiłowania urządzających wiece obywateli i duchownych jak najgorliwiéj popierali i zajęli się jak najliczniejszém zbieraniem podpisów. Na żądanie rozsyłać będziemy petycye do sejmu niemieckiego w polskim i niemieckim języku.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Dolsk, 6 lutego.

(Dzień 3 lutego. — Nowy dozór kościelny.)

Jak wszędzie po całéj archidyecezyi i za jéj granicami dzień 3 lutego nie był obojętny, tak i u nas wywołał objawy radości i wesela z powodu skończonéj niewoli więziennéj Jego Eminensyi Kardynała Mieczysława. Wiadomości telegraficzne nie doszły nas tego dnia, więc nienaruszyły uciechy i radości. Licznie gromadzono się tego dnia do świątyni pańskiéj, aby w skromności i pobożności pomodlić się na intencyą wypuszczonego na wolność Arcypasterza, wieczorem zaś całe miasto, nie wyjmując najuboższéj chaty, oświecone, w niektórych oknach napisy: „Niech żyje nasz Mieczysław Arcybiskup Kardynał“, w innych, obrazy Jego Eminencyi, okolone wieńcem, świadczyły wymownie o przywiązaniu do prześladowanego Arcypasterza.

Aby uświęcić te uczucia w ten sposób objawione, zebrano jałmużnę na mszą św., która się przy udziale wielkiéj liczby osób w sobotę odprawiła.

Nowy dozór kościelny już od dwóch tygodni przeszło się urządził i nawet już przystąpił do odebrania majątku kościelnego. Do pisma pana landrata dołączona także była instrukcya p. Massenbacha, jak nowy dozór ma sobie postępować przy odbieraniu majątku kościelnego i nawet p. Massenbach wyznaczył termin 14 dni, w których ma się wszystko uskutecznić. Nowy dozór, o ile wiem, na pismo p. Massenbacha nie pokwapił się z odpowiedzią, wiedząc, że to tylko jest przywłaszczenie sobie praw, bo prawo nasze o zarządzie majątku kościelnego pomija zupełnie takich komisarzy. Nowy dozór kościelny już nawet w sądzie odbywał czynności, naturalnie bez wszelkiéj autoryzacyi rejencyi i p. Massenbacha.

Areszta na dochody proboszczy nie ustają. W Kunowie p. Massenbach na r. 1877 zaaresztował meszne; naturalnie p. Massenbach musi z natchnienia bożego wiedzieć, że ks. proboszcz tak długo będzie żył. Nie wiem w końcu, z czego ściągnie się kara już dotąd wyznaczona w ilości 900 tal., boć na taką sumę probostwo kunowskie musi się lata składać, żeby i tę karę zapłacić i księdza i sługi kościelne utrzymać.

Z Ostrowa, 6 lutego.

Ponieważ każdy szczegół o ostatnich chwilach pobytu księdza Kardynała między nami żywo interesuje publiczność naszą, dla tego pospieszam z udzieleniem Wam wiadomości o pięknym darze, który Jego Eminencya otrzymała w przeddzień uwolnienia z więzienia od księdza Edmunda Radziwiłła. Jest to wspaniałe album in folio w ciemno-czerwonéj aksamitnéj, złotem wybijanéj oprawie. Na wierzchniéj stronie przepyszna emalia znacznéj wielkości przedstawia w więzieniu za kratami spoczywającego księcia Apostołów, Piotra św., w otoczeniu żołnierzy, w chwili — gdy Anioł Boży przychodzi go wyprowadzić z kaźni. Na drugiéj stronie znajduje się również emaliowany herb księdza Kardynała. Na pierwszéj stronie wewnętrznéj znajduje się piękna dedykacya łacińska a daléj wiersz łaciński już dawniéj ogłoszony. Wielkie i pięknie wykonane fotografie przypominają wszystko to, co przez dwa lata najbliżéj obchodziło księdza Kardynała. Jest tam więzienie ostrowskie i ona cela pod Nr. 27, w któréj ksiądz Arcypasterz codziennie przed skromnym ołtarzem, mieszczącym w sobie obraz Najsłodszego Serca Jezusowego, modlił się za nas, — jest i ogródek mogący mieć około 30 kroków szerokości a 100 długości, w którym, o ile pora roku i pogoda pozwalała, często się przechadzał, — jest kościół ostrowski tuż przy więzieniu stojący, z którego dochodziły do celi księdza Kardynała dźwięki organ i śpiewu wiernych, na około którego obchodzącą mógł widzieć procesyą, — jest fotografia katedry poznańskiéj i gnieźnieńskiéj, — są i fotografie tych, którym Pan Bóg pozwolił częściéj widywać Jego Eminencyą w czasie więzienia, fotografie duchownych, wielbicieli i wiernych sług Jego Eminencyi. Będzie to wdzięczna i miła pamiątka czci i przywiązania, jakich dowody duchowni i wierni składali swemu Arcypasterzowi.

W końcu nadmienić mi jeszcze wypada, że p. landrat Dallwitz, chcąc uniemożebnić proboszczom powiatu odolanowskiego przybycie do Ostrowa w dzień 3 lutego, prawie wszystkim naznaczył na dzień ten termin wprowadzenia dozoru kościelnego w urząd — naturalnie w parafii. Mimo tego środeczka prawie wszyscy księża okoliczni przybyli w dniu oznaczonym do Ostrowa — a jak z terminami będzie — nie wiem.

Kuryerek krakowski.

Już kończy się styczeń, rok nowy przestąpił jeden z dwunastu przedsionków, które przebyć musi nim jak jego poprzednik, zanurzy się w głębiny przeszłości. Witano go radośnie, rzucano mu kwiaty i słodycze, przedstawiano go w świetlanych barwach, w rozkwicie młodości urągającego przeszłemu, z darami w ręku, po które wyciągają się z przymileniem dłonie ludzkie, wszystkie owacye pozostawił on już po za sobą, wyniosłe czoło zakrył nieprzeniknionemi mgłami i kroczy niewstrzymany niczem, przebiega śmiałym krokiem oznaczone etapy. Czy ta pierwsza już przebyta w czemkolwiek zmieniła porządek świata? nie, ta sama nędza, te same obawy, te same skargi; nawet podobnie jak i lat zeszłych duch tańca, duch wesołości, wrzawy, odurzenia jeszcze nie rozbudził się, chociaż od czterech tygodni panowanie jego nad ziemią kalendarz naznacza. Przedłuża się spoczynek króla elfów i sylfid, daremnie godła jego porozwieszane za zwierciadlanemi szybami w postaci girland, przezroczystych tkanin, wstążek i wachlarzy, wreszcie pod postacią wykrzywioną masek karykaturalnych. Karnawał drzemie jeszcze i zaledwie uśmiech przelotny skala mu usta, śpi miękko i niedbale aż do chwili kiedy kaprys mu przejdzie, zerwie się nagle i przestraszy długością zmarnowanego czasu i pocznie szaleć i pląsać i wirować dnie i noce, miotać się na poważnie zbliżający się post wielki i kłócić się z nim o każdy dzień, o każdą godzinę. Pierwszą próbą rozbudzenia kapryśnego dzieciaka był bal na zakończenie składek w kraju na zakupno obrazu Matejki „Unia“. Rezultat wypadł pomyślnie, bo 1500 fl. blisko czystego przyniósł dochodu. Ci co tańczyli chwalili sobie nienazbyt przepełnioną salę, co i toaletom dam i wygodzie tańców sprzyjało. Zabawa trwała ochoczo aż do rana, bo spragnieni tańca i znudzeni długą bezczynnością pochwycili z upojeniem pierwsze akorda muzyki.

Gdyby piszący ośmielił się trochę oprowadzić po sali swych czytelników, nie pod względem urody, ale pod względem świetności stroju, kosztownych błyskotek uderzyłaby nas postać cudzoziemska, o rysach ostrych, wyrażających silne namiętności, czy ślad burzliwych kolei życia. Zjawisko to niezwykłe w społeczności, co się tak dobrze zna, że jedna ta pani przez cały bal osamotniona, jakby bohatérka powieści: „Nikt mnie niezna.“ Któż ona, zapytają niedyskretne czytelniczki; niemogę odpowiedzieć z Mićkiewiczem: „ja niewiem“. Nikt jéj niezna, a wszyscy wiedzą, próżnia w około niéj, ale szept w oddali, bo to bohatérka europejskiego skandalu, a jéj imię fama dziennikarska rozniosła po całym świecie. Zasłużony lub niezasłużony ten rozgłos wyprzedził do Krakowa piękną nieznajomą i on powodem, że nawet w tak odległych stronach wyrzucona z kolei wielka pani nie może znaleść przyjęcia.

Okrom tego niezwykłego zjawiska téj nadsekwańskiéj Syreny bal Unii nie miał żadnych wyłącznych cech, był podobny do wszystkich innych, do przeszłorocznych i przyszłorocznych. Jest bowiem w téj rozmaitości pewna monotonność, a nic niewdzięczniejszego nad sprawozdania balowe. Wyróżni się od zwykłych balów, bal Towarzystwa Dobroczynności, dziadoskim zwany, już ze względu, że mu przewodniczyć ma sędziwa matrona, co czwartemu błogosławi pokoleniu i co choć bardzo osierocona umie dotrwać do ostatka na posterunku przewodniczącym wielkiéj pani polskiéj. Któż niezgadnie, że tu mowa o hrabinie Arturowéj Potockiéj, prezesowéj Towarzystwa Dobroczynności i opiekunce wszystkich instytucyi miłosiernych w Krakowie.

Oczekując zapowiedzianych już z początkiem lutego świetnych kilku balów, żądne ruchu młode nóżki mają rendezvous na ślizgawce. Staw doskonale utrzymany połyskuje jak jeden wielki szlifowany dyament pod promieńmi jasnego słońca. Po nim lekko, chyżo jak myśl, płyną postacie pełne wdzięku, czasem także groteski. Trudno coś wdzięczniejszego wymyślić dla kobiety jak te nóżki w żelazo okute, suknie samo z siebie się rozumie o tyle krótsze o ile łyżwa od ziemi się oddala, pozwalają śledzić ruch każden drobnéj stopki, która w ciężkim obuwiu swoim zyskuje jeszcze; ubiór futerkiem wykładany, tak ładnie przystraja świeże od mrozu i ruchu twarzyczki. Jest w tém coś co uosabia zimę w dziwnie malowniczy sposób. Oto ideał i dodać trzeba, że wiele bardzo między łyżwiarkami odpowiada mu zupełnie. Są wyjątki, co podnoszą wdzięk tamtych, ale galanterya nie pozwala wdawać się w porównania. Nie mamy tych samych skrupułów względem drugiéj połowy towarzystwa na lodzie; nazwa sama płci brzydkiéj, czy téż silnéj, wskazuje, że wdzięk nie jest jéj koniecznym warunkiem a przynajmniéj nie tak drażliwą kwestyą. Wolno przeto trochę okiem satyryka spoglądać na ewolucye łyżwiaży. Ten wyraźnie poszedł popisywać się zręcznością ruchów przed światem kobiecym: wypomadowane włosy, obcisłe

Z nad Mogilnicy, dnia 5 lutego 1876.

(W sprawie języka urzędowego.)

(r) Przedłożenie projektu do prawa o języku owym, uderzyło niby głos dzwonu, bijącego wałt w społeczeństwo nasze. — Gmach bo- pozostawionych nam swobód narodowych, larciu go z wszelkich ozdób i podpór, jakie- wspaniałomyślnie przez traktat wiedeński, rzeczenia królewskie, patenta itd. obdarzony d, ma być jednym pociągiem pióra wywró- . — Sześćdziesięcioletni staruszek, karmiony rodzenia niesprawiedliwością i nietolerancyą, zy dziś swemi nagiemi ściany, jak owa ręka ali Baltazara, przypominając owo nieszczęsne ne Thekel Phares, i zawadza rozhu- mu kulturkampfowi; nie wsmak mu podobna stroga, psuje mu to humor i apetyt — ergo precz z nim. — Precz! — niech kosztuje co i śladu niech nie będzie po nim, zrównać emią i zaorać, oto hasło, które złowrogo obiło o nasze uszy.

Stój! zagrzmiało tymczasem przez uchwałę cyi na sali hotelu saskiego, i niebawem za- ni w całéj Wielkopolsce, Prusach i Szląsku. Przez lat 60 wyrywano nieznacznie po cichu ę po belce, aby z czasem tém łatwiéj cały ach wywrócić. Nie pięknie to i nie szlache- , a że niesprawiedliwie dowodzi, jak najwy- wniéj usposobienie ludu.

Wyrobił on się dziś na męża i radby jak prędzéj i jak najwymowniéj w obrębie przy- gujących mu praw, oświadczyć, że projekt pomniony wdziera się jak najniesprawiedliwiéj jego domu, że się sprzeciwia jak najoczywi- éj zaprzysiężonym traktatom i urąga powadze w monarszych, które dotychczas były u ludu najwyższém poszanowaniu. Wolą tego ludu, dz oświadczyć że nie chce, by mu wydzierano atnią niemal z zaprzysiężonych swobód, że za ładany porówno z resztą współpoddanych po lekroć i tak obficie podatek z krwi i mienia ce, by uszanowano język, który ma od Boga, óry pod względem świetności historycznéj idzie zawody z wszystkimi innemi!

Zatém Rodacy nie zasypiajmy gruszek w po- ele, nie poprzestajmy jedynie na Wiecu w ho- lu saskim, ale weźmy się rączo i szczerze do ieła, by w jak najkrótszym czasie z całéj Wiel- polski, Prus i Szląska mogły odejść podobne etycye jak poznańska; trzeba by każdy ziomek ógł posłać swe Veto, aby Europa, aby świat ały, w razie gdyby projekt stał się prawem, wie- iał że to się stało wbrew woli tego narodu, rzeciw któremu głównie ów projekt ukuty.

Oto myśl, którą w skutek utyskiwań kilku łościan uważałem za stósowne poruszyć, pole- ając wykonanie jéj wszystkim tym, którym do- ro naszego ludu i sława narodu prawdziwie leży a sercu!

W Pniewach o ile się dowiedziałem, ma być założony Landwerverein — niewiem tylko do- kładnie za czyjém głównie staraniem. — Muszę jednak temu panu przedsiębiorcy oznajmić, że to roślina nie na pniewskie pola, i lepiejby zrobił, oszczędzając Pniewy od téj instytucyi, bo lud wie dokładnie, co to za ptaszek ów Landwerver- ein, a jeżeli ulegając namowom „kriegskamera- lów“ weźmie w nim jaki udział, będzie to dla niego, jakby go kto na gorące węgle posadził, a zatém mój panie inicyatorze oszczędź lepiéj Pnie- wom i okolicy niepotrzebnéj pokusy.

Kraków, 4 lutego.

(Ksiądz Kardynał. — Ustawa klasztorna. — Konfiskata Czasu i Przeglądu. — Rady krakowskie.)

(†) Od chwili zbliżania się terminu, mającego zakończyć więzienie najczcigodniejszego Kardynała Prymasa, wszystkich myśli i uczucia zwracały się do Ostrowa i Poznania, oczekując z większym niepokojem niż otuchą stanowczych wiadomości, jaki los spotkał dostojnego Więźnia. Niepewność ta, co władze postanowią w pierwszéj chwili, gdzie się uda, lub gdzie zostanie przewiezionym ks. Arcybiskup, była jedynym powodem opóźnienia się w przesłaniu adresu, który liczni obywatele krakowscy podpisami okrywają. Okrom tego objawu najwyższéj czci i najgorętszego udziału Krakowianów dla téj wspaniałéj postaci księcia Kościoła, co tak ciężkie przebywa koleje i uosabia niejako to wyznawstwo wiary, do jakiego powołani dziś nietylko nasi pasterze i duchowni, ale cała katolicka, polska społeczność — dorzucić mają także i niewiasty nasze drobną pamiątkę, którą mają złożyć u stóp Więźnia z Ostrowa.

Jeśli najcięższe pod względem religijnym przypadły próby na Wielkopolskę w obecnéj chwili — to nie lepsze wiadomości nadchodzą z zaboru rosyjskiego. Ostatnie okólniki gubernatora Kotzebuego w sprawie spowiedzi i liczne inne oznaki zdają się zwiastować nowy wybuch prześladowania. Biskupi i zarządzcy dyecezyi w Królestwie Polskiém, jak nas z dobrego zapewniają źródła, mieli dojść do ostatnich granic możebnych tranzakcyi, i kto wie, czy niebawem nie powtórzą się znów wysyłki w głąb Rosyi, lub wygnania za granicę. U nas lubo jawnego nie ma prześladowania, z jednéj strony agitacye schizmatyckie w kościele unickim, z drugiéj zaś wznowione reformy liberalizmu ustawodawczego nader smutny otwierają horoskop na najbliższą przyszłość. Ustawa klasztorna, którą miasto, zmodyfikować zaostrzyła jeszcze Izba wyższa, lubo nie uzyskała dotąd przyzwolenia rządu, przy agitacyi liberałów a apatyi katolików, może w krótkim czasie być przeforsowaną. Ustawa ta zaś poddając klasztory i zgromadzenia religijne tak bezwzględnéj i szczegółowéj kontroli państwa, uniemożliwiłaby po prostu istnienie zakonów w Austryi; zresztą daje ona możność władzy świeckiéj wydalania tych zgromadzeń, które jéj będą stać na zawadzie. Zgoła jest to dalszym krokiem na drodze berlińskiego kulturkampfu. Gorszym jeszcze w zasadzie jest wniosek ustawy małżeńskiéj. Nie chodzi tu już tylko o śluby cywilne, lub o zaprowadzenie ksiąg cywilnych ludności. Szkodliwszemi są artykuły odnoszące się do rozwodów i ślubów mięszanych, które wręcz podkopują nierozerwalność małżeństwa, szanowaną dotąd przez prawodawstwa cywilne w równéj mierze co przez ustawy Kościoła; śluby zaś mięszane byłyby środkiem wyśmienitym do zrujnowania do reszty społeczności chrześciańskiéj, którą żywioł żydowski we wszystkich prowincyach austryackich tak opanował.

Prokuratorya krakowska od jakiegoś czasu jest w bardzo złośliwém usposobieniu. W ciągu miesiąca skonfiskowano po dwakroć Czas i po dwakroć Przegląd Polski. Kto zna umiarkowanie tych dwóch organów, nie łatwo zrozumie, co mogło dać powód do tak surowego postępowania. Przy nieograniczonéj wolności druku dla liberalnych dzienników, pisma konserwatywne nie mogą mieć miary, co wolno napisać a czego nie wolno, a raczéj, co się spodoba p. prokuratorowi, a co wznieci jego zły humor. Nie zawsze sąd jest zdania prokuratoryi i co do pierwszéj konfiskaty Czasu, nie przychylił się do wniosku prokuratora. Cóż z tego, kiedy gdyby nawet druga instancya uwolniła artykuł inkryminowany — po upływie miesiąca straci on wszelkie znaczenie, i strata nakładu nie będzie zwróconą. Co się tyczy Przeglądu, ten zwykł wchodzić w komplanacye. Wycina przeto kartki, na których przestępstwo drukowe zostało popełnioném i puszcza w obieg resztę. Zaiste nie jesteśmy zwolennikami bezwzględnéj wolności druku, ale w podobném postępowaniu nie widzimy żadnéj rękojmi dla rządu, tylko ułatwienie złośliwych szykan. Czas miał ten tryumf, że wbrew prokuratorowi, ministrowie zastósowali się do rady, wyrażonéj w skonfiskowanym artykule, bo odmówili odpowiedzi w klubach na interpelacye im stawiane, czego właśnie Czas się domagał.

Zaledwie ucichł konflikt w Radzie miejskiéj krakowskiéj, a znów wzmógł się strike w Radzie powiatowéj krakowskiéj. Prezes tejże Rady hr. Miroszowski, który jak wiadomo w Radzie państwa wyłamał się z pod solidarności koła polskiego, ubliżył na publiczném posiedzeniu Rady powiatowéj, swym kolegom z większéj własności. Złożyli oni gremialnie mandaty i ponownego nie przyjęli wyboru. Obecnie Rada powiatowa składa się z samych włościan i jednego tylko obywatela, pod przewodnictwem hr. Mieroszowskiego. Smutny to przykład ducha niesnasek i tego warcholstwa, które jak niegdyś tak i teraz psuje pracę organiczną i sprowadza na niebezpieczne tory. Piękny zaiste przykład stronniczéj zawiści i nieparlamentarnego zachowania się, daje podobny prezes radnym włościanom. Miasto, żebyśmy ich zgodą i wspólném działaniem chcieli do siebie pociągnąć — przedstawiamy im obraz waśni i osobistości, a nawet używamy włościan za narzędzia politycznéj intrygi i ambicyi osobistéj.

ZIEMIE POLSKIE.

W kwestyi unitów Galicyjskich piszą do Germanii z Krakowa pod dniem 25 stycznia, co następuje:

Wśród obecnych stósunków pojmuje wszędzie duchowieństwo swe obowiązki, tylko u nas w Galicyi dzieje się pod tym względem zupełnie inaczéj. Znaczna część kleru unickiego coraz to jawniéj dąży do onéj schizmy, pod któréj razami w Chełmie tyle ofiar krew swą przelało. Wiele jest przyczyn tego smutnego faktu, któremu tylko przez wykrycie tajnych machinacyi owéj wpływowéj kliki można zaradzić. Jedną z ważniejszych przyczyn jest posyłanie młodych teologow unickich na fakultet teologiczny unicki do Wiednia, gdzie mają sposobność stykać się z rosyjską ambasadą, a prócz tego i z popami, którzy niewiadomo, czy to przypadkiem czy też w pewnych celach, tamdotąd przybywają, pomijając już to, że państwowe wyższe zakłady przesiąkłe są duchem Józefinizmu, który przecież sam przez się zbawiennego wpływu na młodzież wywierać nie może.

Znana to rzecz, że osoby przy gwałtownem nawracaniu Chełmu główną rolę odgrywające, tak dzisiejszy „Biskup“ Popiel jako i dziekan Liwczak, którego dawniejszy kolega opisał mi jako ciemnego i nader ograniczonego, kształciły się w unickiém seminaryum wiedeńskiém. Również i przewrotność dzisiejszych wielkości z lwowskiéj partyi św. Jura poczyna się od chwili zbliżenia się ich do poselstwa rosyjskiego w Wiedniu.

Już dawniéj wzmiankowałem, że przez Arcybiskupa Sembratowicza zakazane, a mimo to przez bardzo wielu popów unickich trzymane pismo ruskie Słowo, organ partyi św. Jura, wedle wytkniętego programu, którego patronem jest niewątpliwie pewien znany prałat u św. Jura we Lwowie, „tymczasowo“ tylko Unią ze Stolicą Apostolską zamierza zachować. Dzisiaj już jawniéj występuje to pismo; w numerze z dnia 4 stycznia oświadcza bez ogródki dosłownie: „Jeśli prawdę mamy mówić, tak długo wytrwamy przy Unii, jak długo tego będzie wymagał interes polityki naszéj.“ Prawdopodobnie odnoszą się te słowa do owych gości z północy, co to niebawem mają się zjawić. Być może, że to Słowo, które bez zarumienienia się przyznało się przed dwoma miesiącami, że z Rosyi subwencyą pobiera, zna też i chwilę, w któréj jego posiew dojrzeje. Tém więcéj wagi można przypisać oświadczeniu Słowa, że się pojawiło właśnie teraz, gdy duchowieństwo unickie dyecezyi lwowskiéj podpisuje adres do Ojca św. przyrzekający uroczyście wierność dla Stolicy Apostolskiéj i dla Kościoła katolickiego. Tymczasem Słowo pomimo tylokrotnego zakazu ze strony nader zacnego lecz dla podeszłego wieku nie dość sprężystego Arcybiskupa, jest jeszcze po dziś dzień protegowanym, ba — nawet półurzędowym organem konsystorza! Ażaliż się teraz nie nasuwa pytanie, gdzież właściwie przebija się prawdziwe usposobienie unickiego kleru: czy w adresie dozgonną wierność wyrażającym, czyli też w oświadczeniu powiernego organu zapowiadającém wiarołomstwo w niedalekiéj przyszłości?

Lecz wypowiedzmy otwarcie zdanie nasze. Z jednéj strony zaprzeczają tutaj, a z drugiéj strony uznają znów, że obecne stosunki wymagają reformy „konkordyi“ i dla tego też wkrótce spodziewać jéj się należy. Wszelako, aby odwieść Stolicę Apostolską od tego kroku tak zbawiennego i brzemiennego w skutki, ucieka się owa „graeca fides“ mężów od św. Jura do dwujęzyczności“, aby i na południu cel swój osięgnąć i nad Newą nie stracić kredytu, a co najgłówniejsza, nie pozbawić się brzęczących rubli w srebrze, którego u nas tak mało.

Ten sam Kuziemski, który jako Biskup chełmski pełną ręką siał ziarno na korzyść schizmy, tak że schizma potrzebuje już tylko sięgnąć po owoc, był także, zanim go przesiedlono do Chełma, kanonikiem i oficyałem przy katedrze św. Jura we Lwowie; miejsce jego zajął następca godny swego poprzednika — następca, z którym się nie kryją, lecz jawnie go i publicznie za sprężynę całéj partyi i za naczelnika panującéj unickiéj nędzoty uważają.

Nie lepiéj stoją sprawy w unickiéj dyecezyi przemyskiéj. Tutaj, gdzie polski i rzymsko-katolicki pierwiastek przeważa, nie mogą wprawdzie duchowni uniccy tak jawnie z tendencyami schizmatyckiemi występować, lecz do czego nawet tutaj są zdolni, okazuje się z faktu, nie podanego dotąd w pismach, lecz o którym dowiedziałem się z całkiém wiarogodnego źródła, że pewien proboszcz unicki z dyecezyi przemyskiéj parafianina swego, zamierzającego poślubić pannę obrządku łacińskiego, jedynie z tego powodu w kościele nie zapowiadał, że jest przeciwnym związkom z polskimi łacinnikami. I nie należy się dziwić temu proboszczowi, gdyż podobno już dwóch synów wysłał do świętéj Rosyi, a nawet niejeden artykuł, pojawiający się w Słowie, jego piórem podobno skreślony. Nienawiść rodowa i patryotyzm rosyjski przywodzą tutaj tak samo do odszczepieństwa od Kościoła, jak gdzieindziéj inny patryotyzm.

Już dawniéj obiegająca wieść, jakoby unicki Arcybiskup Sembratowicz z Lwowa miał w krótkim czasie otrzymać kardynalski kapelusz, utrzymuje się dotąd. — Życzę temu dostojnemu księciu Kościoła z całego serca takiego zaszczytu dla jego wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiéj; przez tę nominacyą zamkniętoby usta oszczercom, którzy się nie wahają Stolicę św. o stronnicze wywyższanie obrządku łacińskiego pomawiać.

Gdym zapytywał ludzi kompetentnych a ze stósunkami unickiemi dobrze obznajmionych, na jakiéj drodze dałoby się odwrócić niebezpieczeństwo zaguby Kościołowi unickiemu grożące, odpowiedziano mi wzdrygnięciem ramion, ale przytém tę dodano uwagę, że jedynym ratunkiem na dziś jest zamianowanie energicznego, całkiém niezależnego, Rzymowi całkiém oddanego koadjutora dla zgrzybiałego Metropolity lwowskiego, oraz wprowadzenie w urząd dziekanów unii wiernych a w pełnieniu obowiązków gorliwych. Zgadzam się na to zupełnie. Lud ruski nie zna, co to narodowa nienawiść przeciw „polskiemu latinizmowi.“ Nienawiścią taką tchną tylko agitatorzy duchowni z schizmatyckimi popami się bratający. Jeżeli jeszcze dłużéj potrwa ta robota, natenczas i lud się zarazi.

„Videant consules, ne quid ecclesia detrimenti capiat.“

Od kongregacyi de Propaganda fide nadszedł reskrypt z 10 stycznia 1876, że Ojciec św. do prośby podanéj przez kapłanów obrządku grecko-katolickiego, dyecezyi chełmskiéj, których burza prześladowania wyparła z kraju, łaskawie przychylić się raczył i uwolnił ich od egzaminów konkursowych de scientia, celem otrzymania beneficyów parochialnych. Odpowiednie upoważnienie przesłał Ojciec św. Arcypasterzom lwowskiéj i przemyskiéj dyecezyi.

NIEMCY.

* Berlin, 8 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszém parlamentu uzasadniał najprzód poseł Guerber swoją interpelacyą względem sprzedaży gruntów w Strasburgu, które w skutek wysunięcia wałów okazały się zbytecznemi. Do krytyki niepomyślnéj dla postępowania rządu w téj sprawie przyłączyli się poseł Sonnemann i dr. Loewe. — Po przyjęciu kilku mniejszych przełożeń finansowych przeszła Izba do debaty nad nowelą prawa o inwalidach w trzeciém czytaniu i po krótkiéj dyskusyi przyjęła prawo z tą tylko zmianą przez p. Benlę proponowaną, że zarząd funduszów pięciu nowymi członkami będzie powiększony, z których Rada związkowa dwóch, a parlament trzech ze swego łona wybrać ma. Na wniosek, zaś posła Rickerta i towarzyszy przyjęto wniosek aby książę kanclerz nowy przedłożył projekt do prawa, któryby dozwalał korzystać z tego funduszu inwalidom, pochodzącym z wojen przed r. 1870 wydarzonych.

Dyskusya nad następującym przedmiotem porządku dziennego, dotycząca nabycia gruntu pod gmach parlamentarny, toczyła się pod prezydencyą dr. Simsona. Bliższych jednak szczegółów o tych obradach nie podają jeszcze dzienniki berlińskie.

Dresd. Journal donosi, że sejm saski zwołany będzie na dzień 21 b. m.

Jakkolwiek Prov. Corr. do nie małéj poczuwa się wdzięczności dla parlamentu za przyjęcie różnych projektów, zmieniających dotychczasowe prawa karne, to jednak narodowo-liberalni zamierzają, jak pisze Germania, nadzwyczajną zrobić uciechę księciu Bismarckowi przez przywrócenie w trzeciém czytaniu artykułów 4 i 5 i przez ujęcie formy paragrafu Duchesne'a w przyjemniejszy dla rządu sposób, jako też przez uchwalenie obostrzonego paragrafu o ambonie (§ 130 a). Co do ostatniego postanowienia karnego podał już do Izby p. Völk wniosek, aby przywrócić napowrót przełożenie rządowe z tą jedną zmianą, aby zamiast „przed tłumem ludzi“ powiedziane było: „publicznie przed tłumem ludzi.“ Wniosek podpisało 140 posłów. Z partyi narodowo-liberalnéj braknie nazwisk pp. Becker, Lasker, Miquel i v. Forckenbeck. Jakaż to potrzeba, aby polscy posłowie stawili się w komplecie na obrady nad nowelą karną, i o ile możności przeszkodzili przyjęciu tego paragrafu, którego los zaledwie od kilka głosów zależyć będzie.

O podróży Kardynała Hohenlohe do Rzymu otrzymały dzienniki następujące urzędowe communiqué:

Mówią dość powszechnie, że Kardynał ks. Hohenlohe ze swego pobytu w Rzymie korzystać będzie celem przyprowadzenia do skutku nowego modus vivendi pomiędzy cesarstwem niemieckiém a Kościołem rzymskim. Nam niewiadomo, jakie właściwie ten duchowny ma zamiary. Gdyby rzeczywiście czegoś podobnego się podjął, to chyba z własnéj woli i inicyatywy, gdyż mu ze strony

---

ubranie, układ rąk aż nadto świadczą o pretensyach podobania się. Cóż to za niespodziewane zwroty na jednéj nodze, te przeginania się, raz szybuje powoli, kołysząc kibicią, to znów z błyskawicy impetem wypuszcza się prostując dumnie, to staje w teatralnéj pozie a wzrok ukradkiem szuka po widzach wrażenia. Tamten to studencik, co drewnianego konika niedawno na łyżwę zamienił, on nic nie widzi, o niczém nie myśli tylko o zabawie, co mu lice rozpala, biegnie, spieszy tchu złapać nie może, a jeszcze nie ugasił gwałtownéj żądzy ruchu, co w nim wre. Przewraca się: Anioł stróż chyba na skrzydła go przyjął, bo wstaje i strzepuje tylko śnieg z odzieży, a szybuje daléj. Tu już dojrzalszy w całéj równowadze swéj mężczyzna jeździ w pełnym majestacie męzkiéj siły. Nie bawią go czcze rozmowy salonów, znudził się tém, co nazywamy zabawą, a nie stworzył sobie użytecznéj pracy, nie ma odpowiedniego siłom swym zajęcia, idzie na lód, aby czas zabić, aby tym ruchem sztucznym zapełnić puste życie. Obojętne już dlań są spojrzenia młodych panienek; o tę pierś ztwardniałą kruszą się strzały najlotniejsze, on myśli dla siebie, dla siebie samego robi piruety i kreśli ósemki. Ów znowu systematycznie dla zdrowia szuka łagodnego ruchu; ślizgawka weszła w program dnia, jako pobudka dobrego apetytu; przed obiadem staw objeżdża, tak jak po czarnéj kawie wypala cygaro. Tamten.... ale dosyć już téj fizyografii ślizgających się.

Okrom balów i ślizgawki są także w Krakowie i poważniejsze zebrania. W salach Banku dla handlu i przemysłu odbywają się co środę zgromadzenia męskie, którym nadano nazwę zebrań uczciwych ludzi. Zebrania te mają naśladować warszawskie śniadania i wieczory, niegdyś gromadzące wszystkie koła i warstwy u p. Leona Łubieńskiego, Andrzeja Zamoyskiego i innych, dziś zaś u p. Stanisława Kossakowskiego. Lecz Krakowianie nie łatwo dają się wyciągnąć z domu, zwłaszcza jeśli zebranie jest wyłącznie męzkiém. Nie pochodzi to wcale z większéj niż u Warszawiaków galanteryi, ale z wygody, przywyknienia do grona rodzinnego, z nieufności, aby w zebraniach zbyt licznych mogło przyjść do jakiegoś bliższego zespolenia. Rzecz dziwna, bo w Krakowie stronnictw ostro zarysowanych, obozów nieprzyjaznych właściwie nie ma, są może odcienia, ale wogóle nie spotkać tu antagonistów, którzyby nie mogli znaleść się w jedném gronie, lub wahali się podać sobie rękę, jeśli tylko należą do kategoryi uczciwych ludzi. Aby zgromadzić mężczyzn i przełamać to wzajemne stronienie potrzeba przynajmniéj, aby zebrania odbywały się pod firmą gospodarza, co ma wpływowe stanowisko. To też liczniejszym cieszą się udziałem poniedziałki u prezydenta miasta p. Zyblikiewicza. Tam, z wyjątkiem dwóch lub trzech radzców, co występują jawnie jako antagoniści, cały Kraków spotyka się jako u gospodarza miasta.

Na zakończenie słowo o teatrze i jego nościach, które tém bardziéj zanotować winienem, że w ostatnim Kuryerku uskarżałem się na brak nowości.

Tym razem przedstawiono dramat znanego autora a raczéj autorki piszącéj pod pseudonimem Juliana z Poradowa. Po „Obronie Częstochowy“ i „Lilii Wawelu“ po raz pierwszy autorka odbiegła od dziejów ojczystych, aby przedstawić wielkiego światoburzę, bohatera zniszczenia, Atylę. Zadanie nie małe, témbardziéj, że autorka na zwaliska, jakiemi ten bicz boży, ten niszczyciel zasypał świat, rzuciła róże i kwiaty miłości. Dramat na wielką zakreślony miarę i nie bez piękności w dykcyi i wspaniałym wierszu, nie bez błyszczących myśli i wielkich efektów. Układowi zarzucićby tylko można, że autorka przestrzegając dawnéj zasady jedności czasu, nie szanowała dostatecznie drugiego warunku jedności miejsca, a chociaż dramat cały odbywa się w 24 godzinach i w jedném właściwie miejscu, to jednak scenerya zmienia się tak często, że w tém poszatkowaniu akcyi na liczne obrazy i ciągłe zmiany dekoracyi trudno schwycić wątek kierowniczéj myśli, a zwłaszcza psychologicznego procesu. W ogóle jeśli co jest wadą, tego dramatu, to że motywa uczuć, i ów proces psychologiczny nie są dość konsekwentnie przeprowadzone i nie wypływają z wewnętrznych pobudek. Bohaterka główna, która jest kochanką, żoną i mścicielką wielkiego pogromcy, tak nagle przechodzi z namiętnéj miłości do zemsty niegdyś zaprzysiężonéj ale dawno zapomnianéj, że wytłómaczyć sobie tego dostatecznie nie można. W każdym razie Wesele Zdobywcy należy do celniejszych dzieł, jakiemi uboga nasza literatura dramatyczna w ostatnich czasach wzbogaconą została.

---

państwa misya podobna nie została powierzoną. Gdyby punkt wyiścia tych układów miał być podobnym do warunków, jakie przedstawia książka Reichenspergera, natenczas trudno się spodziewać pomyślnego skutku z tych usiłowań. Z pisma Reichenspergera można poznać, że w kołach ultramontańskich przedstawiają sobie, jakoby rząd mógł ni ztąd ni z owąd znieść prawa kościelne, albo je tak zmodyfikować, jak to sobie życzą ultramontanie. Zapominają zupełnie, że przy wszystkich aktach prawodawczych koniecznem jest współdziałanie reprezentacyi krajowéj. P. Reichensperger zdaje się sądzić, żeby rząd dobrze uczynił, gdyby wyżéj cenił przyjaźń Rzymu aniżeli konstytucyą kraju i że za pozyskanie zadowolenia Rzymu nawet zatarg konstytucyjny nie byłby zbyt wysoką ceną. Non possumus państwa wobec Kościoła jest o wiele absolutniejsze aniżeli Kuryi, która potrzebuje tylko Biskupom udzielić pozwolenie, aby się poddali prawom państwa i natychmiast ukończyć wybuchły pomiędzy państwem a Kościołem zatarg. Tylko na drodze poddania się Biskupów pod prawa państwa można przywrócić pokój pomiędzy państwem a Kościołem.

Jakaż tu przebija nieznajomość zasad Kościoła św., któréj tyle przedstawień Biskupów rozwiać nie zdołało, a z drugiéj strony jakaż dwuznaczna mowa co do zamiarów rządu na przyszłość!....

Dziekan Leinweber z dyecezyi paderbornskiéj, skazany za przywłaszczanie sobie praw biskupich na 1 rok więzienia, nie założył apelacyi. Prośby zaś jego o wypuszczenie go chwilowo na wolność za kaucyą 1500—3000 marek sąd nie uwzględnił.

Emigracya z Niemiec do krajów zamorskich zmniejszyła się znacznie w roku zeszłym. Z trzech niemieckich portów: Hamburga, Bremy i Szczecina wyjechało 56,289 podróżnych. W roku 1874 puściły się za morze 75,502 osoby, w roku 1871 zaś 134,191. Liczba tych, co powrócili w roku zeszłym z Ameryki, wynosi 22,081 osób.

Wczoraj odbył się ślub ks. Reuss z księżniczką Maryą sasko-wajmarską. Na uczcie weselnéj wniósł książę następca tronu niemieckiego i pruskiego toast na pomyślność nowożeńców.

Mimo choroby wydawał ks. Bismarck w sobotę zeszłą zwykły wieczorek parlamentarny, na który dość licznie zgromadzili się posłowie. Z ministrów obecnymi byli dr. Delbrück, dr. Falk i dr. Achenbach. Ze względu na słabość księcia kanclerza rozeszli się goście rychléj jak zwykle. Rozmawiano podobno głównie o stracie, jakiéj doznał marszałek Forkenbeck przez śmierć żony. Jakiemi zaś politycznemi kwestyami się zajmowano, nic dzienniki dotąd nie wspominają.

FRANCYA.

* Paryż, 6 lutego. Paryż poczyna coraz jaskrawiéj przedstawiać się w postaci radykalnéj. Niemniéj jak 26 członków rady municypalnéj ubiega się o godność poselską a wszyscy są czystéj krwi radykałami z wyjątkiem p. Riant, katolika, który wystąpił z kandydaturą w 8 okręgu i p. de Germiny, ubiegającego się o krzesło w 7 okręgu. Kandydaci w różnych okręgach, chcąc sobie zjednać jak największą popularność pomiędzy wyborcami, obrzucają błotem nietylko konserwatystów, ale nawet i republikanów. Na jednem ze zgromadzeń wyborczych, na którém prezydował Wiktor Hugo, nazwał jeden z mówców pp. Tolaina, Freycineta i Herolda, senatorów paryskich, zwolennikami reakcyi; na innem zebraniu jeszcze gorzéj o nich się wyrażano. Pan Tolain, starając się ułagodzić gniew ultrasów prezyduje na wielu zebraniach, atoli ta gorliwość nie wiele mu pomaga. Aby sobie zjednać tłumy wzięło sobie wiele mówców za wzór radykała Floqueta, który wyrzekł: „wskażcie mi człowieka, któryby był bardziéj radykalny aniżeli ja“. Wobec tych wybryków radykalizmu poczynają się t. z. umiarkowani niepokoić, — ale czyż oni sami nie przyczynili się wielce do obecnego stanu rzeczy? Taki np. Spuller, redaktor Rép. fr. w rzeczy saméj jest tak samo niebezpiecznym, jeśli jeszcze nie niebezpieczniejszym od Floqueta, bo podczas, gdy ten ostatni często staje się śmiesznym i krańcową ostatecznością kompromituje sprawę, w któréj obronie występuje — pierwszy zręcznością i rzekomem umiarkowaniem umie podburzać umysły; obydwaj zgadzają się w nienawisci dla Kościoła i są smutnemi reminiscencyami Jakobinizmu. — Wspomnieliśmy powyżéj o p. Ferdynandzie Riand, kandydacie katolickim w 8 okręgu; jak już czytelnikom wiadomo, przeciwnikiem jego w tym okręgu jest książę Decazes. Łatwo zrozumieć, że książę Decazes życzy sobie zasiadać w ciele prawodawczém — ale trudno pojąć, dla czego wystąpił do walki z tak znakomitym konserwatystą jak p. Riant? Nie sądzimy, iżby katolicy dla rzekomego powodu, aby popierać rząd, mieli sią oświadczyć za księciem Decazes i opuścić swego kandydata — bo książę D. to jeszcze nie „rząd“ — i katolicy nie mają żadnego powodu popierać go swemi głosami jak to np. czynią z Marszałkiem Prezydentem lub p. Buffet. — Kandydatura hr. Alberta de Mun w okręgu Pontivy w Bretanii cieszy się jak najlepszém powodzeniem i jest nadzieja, że ten gorliwy i przywiązany do Kościoła konserwatysta, będzie mógł reprezentować w Izbie deputowanych dzielnych Bretończyków. — W jednym z okręgów Paryża postawiono znów kandydaturę Ludwika Blanka jako demonstracyą przeciw paryskim wyborom senatorów. W 9 okręgu, w którym wystąpił z kandydaturą p. Thiers — postanowili nieprzejednani przeciwstawić kandydaturę Wiktora Hugo, który jednakże prawdopodobnie kandydatury téj nie przyjmie. — Nowe stowarzyszenie wyborców katolickich przyrzeka w wydanym świeżo manifeście poparcie swoje wszystkim tym, którzy się oświadczą z gotowością obrony praw rodziny, wolności nauczania i niezależności Kościoła. — Bonapartystowski komitet ofiarował kandydaturę w pierwszym okręgu paryskim dawniejszemu prefektowi Sekwany, p. Hausmann, który chociaż od lat pięciu zupełnie się usunął od polityki, przyjął kandydaturę. — Czteréj bonapartystowscy kandydaci w Korsyce, Rouher, książę Padwy, Abbatucci i Gavini oświadczyli wyborcom swym, że popierać będą marszałka — że jednakże jeszcze przed upływem siedmiolecia żądać będą rewizyi konstytucyi i odwołania się do ludu, i to głównie dla tego, aby władza marszałka nie skończyła się równocześnie z władzą Izby deputowanych i senatorów.

W czwartek odbyło się w kościele św. Ludwika d'Antin nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zmarłego niedawno jenerała karlistów, Elio. Obecnymi byli markiz de Dreux-Brezé, poufny przyjaciel hr. Chamborda, wszystkie niemal znakomitości z legitymistycznych sfer paryskich, redaktorowie pism katolickich i główni członkowie paryskich stowarzyszeń, działających na rzecz Karlistów.

ROSYA.

Nie skończyło się na aneksyi częściowéj Kokandu z miastem Namanganem. Rosya nie była zadowolona z tego rezultatu, a ludność miejscowa nie pogodziła się z nowym stanem rzeczy. Postanowiono przeto posuwać się daléj na Wschód, aby zdobyć stolicę Kokandu a z nią dokonać dzieła aneksyi całego tego hanatu. W tym celu Rosyanie pod dowództwem jenerał-majora Trockiego wyruszyli z Namanganu dla poskromienia Kipczaków, którzy pod słynnym swym wodzem Abdurrahmanem Awtobaczim ciągle podnosili chorągiew powstania, jak i dla dokończenia rozpoczętego dzieła zaboru. W pierwszych dniach października zgromadził Abdurrahman w mieście Andidżanie około 70,000 zbrojnych Kipczaków, do których przyłączył się obwołany właśnie hanem Kokandu Pułathan na czele 12—15,000 jazdy. Oddział rosyjski posuwający się ku Andidżanowi wynosił według źródeł rosyjskich 5 i pół kompanii piechoty, 3 i pół sotni kozaków, 8 dział i dywizyon rakietników. Dnia 13 przypuścili Rosyanie szturm do miasta i wśród zaciętéj walki na ulicach zdobywali jednę barykadę po drugiéj, ale po za posuwającemi się naprzód wojskami powstawały nowe barykady, które nowo nadciągającym wojskom tamowały pochód. Zburzywszy barykady wojska rosyjskie wyszły z miasta, a nazajutrz powtórzyły bombardowanie. O dalszym rezultacie téj wyprawy milczą źródła rosyjskie, zdaje się przeto, że skończyła się ona ich odwrotem z pod tego miasta, zwłaszcza, że pod koniec listopada zrobił wódz Kipczaków Abdurrahman wyprawę na Namangan, siedzibę głównych sił rosyjskich w Kokandzie. Przekroczywszy w sile 20,000 ludzi rzekę Syr Daryą zbliżył się do Namanganu na odległość kilku godzin marszu. Jenerał Skobielew, pozostawiając część sił w Namanganie, wysłał w nocy 27 listopada 4 kompanie piechoty, 1 kompanię strzelców konnych, 5 i pół sotni kozaków, 6 dział i cztery dywizony rakietników, pod dowództwem jenerała Moeller-Zakomelskiego ku miastu Bałykszi, gdzie zgromadzoną była główna siła Abdurrahmana. Rano 28 listopada przyszło w zabarykadowanych ulicach miasta do zaciętéj walki, która skończyła się zupełną rozsypką Kipczaków.

Dalsze sprawozdanie podaje Ruski Inwalid z dnia 23 stycznia. Skobielew otrzymawszy polecenie ukarania Kipczaków wyruszył 5 stycznia z Namanganu i stanął 7 stycznia nad rzeką Kara Daryą. Tu spotkał się z licznemi oddziałami Kipczaków, które jednak cofały się ku Andidżanowi. Rosyanie w pochodzie swym za Kipczakami burzyli wszystkie sioła Kipczaków, między innemi Paitob, jedno z głównych ich siedlisk. Pochód ten trwał do 12 stycznia, w którym to dniu część ludności przez wysłanników błagała łaski. Skobielew przyrzekł pod warunkiem, że ludność na znak zupełnego poddania się wyda sprawców „świętéj wojny“, czego jednak nie uzyskał. Dnia 14 stycznia przebył Skobielew rzekę Kara Daryę pod Sarhabem i założył tam obóz ufortyfikowany. Tymczasem w Andidżanie zebrało się 10,000 jazdy, 5000 serbaców i 15,000 pospolitego ruszenia, zdecydowanych bronić się do ostatka pod wodzą Abdurrahmana Awtobaczego. Skobielew wyruszył na Andidżan mimo 15 stopniowego mrozu i stanął pod miastem 15 stycznia. Dalsze wiadomości czerpiemy z litografowanéj Agence generale russe, wychodzącéj w Petersburgu. Wykonawszy kilka rekonesansów dla zbadania terenu, przystąpił wódz rosyjski 20 stycznia do bombardowania miasta, wezwawszy przedtem mieszkańców dwa razy do poddania się. Więcéj niż 500 pocisków rzucono na miasto, a około południa wojsko rosyjskie w zbitych kolumnach przystąpiło do ataku pod dowództwem jenerała barona Moellera-Zakomelskiego. Atak powiódł się zupełnie, gdyż 21 stycznia cały Andidżan był już w ręku Rosyan, którzy to ważne zwycięztwo obchodziii uroczystém odśpiewaniem Te Deum.

Agence générale russe zaprzecza pogłosce o odwołaniu generała Kaufmanna ze stanowiska naczelnego wodza wyprawy centralnoazyatyckiéj. Jenerał bawi w Petersburgu na urlopie i powróci wkrótce na swą posadę do Kokandu.

SERBIA.

Z Białogrodu piszą do Polit. Corresp. co następuje: Na jedném z ostatnich posiedzeń skupczyny, obradowano poufnie o kwestyi pożyczki. Rząd serbski, jak się zdaje, za każdą cenę chce dostać pieniędzy i w tym względzie skupczyna nie robi mu żadnych trudności. Rząd dostanie 2 miliony dukatów po kursie 76 i za procentem 7 od sta. Nie ma wątpliwości, że znaczna część téjże pożyczki przeznaczona jest na cele wojenne. Jak systematycznie tu działają na wzburzenie umysłów, pokazuje odezwa białogrodzkiego kasyna obywatelskiego, która wzywa do utworzenia Towarzystwa, mającego nieść pomoc rannym Serbom w przyszłéj wojnie. Między innemi stoi tam: „Im bardziéj zbliżamy się do wiosny, tém bliżéj nadchodzi chwila, w któréj kwestya bytu i przyszłości serbskiego narodu zostanie rozwiązaną. Jest więcéj niż prawdopodobna, że nasza ojczyzna, księstwo serbskie, zostanie powołaną z bronią w ręku walczyć o warunki samodzielnéj egzystencyi, t. j. za wolność i jedność całego serbskiego narodu i t. d.

CZARNOGORZE.

Tagblatt wiedeński donosi, że tajne układy między Portą a Czarnogórą doprowadziły do następującego rezultatu: Turcya żąda 1. aby ks. Czarnogórski przeszkadzał wszelkiemu tak czynnemu jak biernemu popieraniu powstania przez Czarnogórców i użył swego wpływu, aby skłonić powstańców do złożenia broni. Natomiast odstępuje Porta Czarnogórzu okręgi hercegowińskie Barjani, Zubci i Suttorina, zatokę albańską Spizza z przyległemi ziemiami aż do granicy czarnogórskiéj. Rokowania trwały w czasie między 28 a 30 z. m. w Cetynii i prowadzone były przez tureckiego wysłannika. W celu dokończenia układów przenosi gubernator Ali basza siedzibę swą z Mostaru do Trebinje, dokąd przenieść się mają także delegaci konsularni. Powstańcy są ogromnie oburzeni temi konszachtami, a kilku dowódzców zaprotestowało uroczyście przeciw wszelkiemu dalszemu mięszaniu się Czarnogóry w sprawy Hercegowiny i przysięgło, że w danym razie prowadzić będą walkę także przeciw Czarnogórze.

TELEGRAMY.

Paryż, 8 lutego. Umieszczona w Journal de Paris nota urzędowa nazywa obiegające pogłoski o rzekomém zmobilizowaniu jednego korpusu armii na manewra bezzasadnemi i dodaje, że te pogłoski zmyślone są widocznie w celach spekulacyjnych. Nota grozi dziennikom, rozszerzającym te pogłoski, wytoczeniem procesu sądowego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz proboszcz Rakowski z Noskowa otrzymał na wniosek swych parafian pozwolenie powrotu do Księstwa. Oto odpowiedź jaką pan Massenbach nadesłał parafianom Noskowskim:

Poznań, dnia 13 stycznia 1876.

Królewska rejencya.
Wydział dla spraw wewnętrznych
w Poznaniu.
I. A. 306/76.

W dalszym ciągu mojéj rezolucyi z dnia 23 października r. z. uwiadamiam niniejszém parafian Noskowskich, iż Ministrowie spraw wewnętrznych i spraw duchownych itd. na mój wniosek upoważnili mnie do pozwolenia powrotn do swéj parafii tamtejszemu proboszczowi księdzu Rakowskiemu, który do pana Ministra spraw wewnętrznych wystósował o to wniosek z tém oświadczeniem, iż nie było mu wiadomo, aby działał przeciw prawu przez swe postępowanie, za które ograniczenie pobytu onegoż rozporządzoném zostało.

W tym celu wydaliśmy odpowiednie rozporządzenie.

podp. Baron Massenbach.

Do
Parafian Noskowskich
na ręce Kazimierza Radolaka
w Noskowie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **W teatrze** dziś przedstawienia nie będzie z powodu przygotowań do czwartkowego **benefisu** p. Heneman, na którym przedstawiony będzie dramat Okońskiego p. t. Niewinni. Panna Heneman, która ostatniéj soboty w Emilii Galotti, jako hr. Orsini słusznie zyskała oklaski publiczności i któréj gra w dramatach poważniejszych miłe robi wrażenie, dobry zrobiła wybór, przeznaczając na swój benefis dramat polecony przez komisyą konkursową krakowską a mimo różnicy zdań krytyków, mimo fałszywą filozoficzną tendencyą pod względem wartości dramatycznéj wielkie posiadający zalety. Na dramat ten niegrany u nas dotychczas, mamy nadzieję, zbierze się licznie publiczność poznańska, która na przedstawieniach „Przed ślubem“, „Nietoperzy“, „Mazepy“, „Kupca weneckiego“, dramatów Feuilleta, zawsze zapełniła salę.

* **Wieczór dramatyczno-literacki** Józefa Rychtera odbędzie się jutro o godzinie pół do 8 na wielkiéj sali bazarowéj.

* **Wiadomość** podana w numerze 25 naszego pisma o mającém się odbyć w Gnieźnie walném zebraniu Towarzystwa pomocy naukowéj dnia 17 b. m. była mylną.

* **Petycya do sejmu** wyłożoną jest także, oprócz dawniéj wymienionych miejsc, u pp. Mondré'go na Chwaliszewie i Golisza na Ostrówku Nr. 1.

* **Na rzecz Towarzystwa** pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich odbędzie się dnia 16 b. m. w mieście naszém koncert amatorski w Bazarze. Spodziewamy się, że publiczność polska tak ze względu na cel szlachetny, jako i na rozmaitość programu, na koncert ten licznie się zgromadzi.

* **Na wczorajszem posiedzeniu** wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciój Nauk poruszył dr. K. Szule sprawę wydawnictwa dzieł ks. Franc. Malinowskiego proponując, aby wydział resp. Towarzystwo przyszło w jaki bądź sposób w pomoc czcigodnemu badaczowi języków wszystkich niemal tych ludów, które należały do Rzeczypospolitéj Polskiéj. Na wniosek prezesa p. St. Koźmiana wybrano komisyą złożoną z p. Szulca, prof. Rymarkiewicza i dr. Łebińskiego, która na przyszłém posiedzeniu przedłoży członkom wydziału ściśle sformułowane wnioski. Następnie odczytał dr. Łebiński pracę prof. dr. Warnki, który dla przeszkód nie mógł osobiście stanąć w Poznaniu „O zalaniu wodą pustyni Sahary.“ Autor nadder jasno i zajmująco przedstawił najprzód topografią téj części Sahary, która ma być zalana wodą a następnie opowiedział historyczny przebieg prac zabiegów podjętych w téj mierze przez rząd francuski pod kierownictwém kapitana Roudaire. Za pomocą kanału 18 kilometrów długiego mają być daleko i szeroko na południe od Algieru i Tunisu rozciągające się szoty czyli bagna zalane wodą, przez co stuki gór Dżebel Amru Khaddu Dżebel Aures oraz cała południowa część Algieru i Tunisu nadzwyczaj wieleby zyskały. Zdania badaczy wprawdzie jeszcze bardzo podzielone tak co do skuteczności tego olbrzymiego przedsięwzięcia, jako też co do kosztów zeń wynikających — (20—400 milionów fr.); — i tak różnią się bardzo w zdaniu kapitan Roudaire i austryacki uczony Stache; według zdania autora, wielkie to przedsięwzięcie tak pod względem rólnictwa jak i handlu a nawet politycznego znaczenia Francyi w Afryce znaczne przyniesie korzyści. Prawdziwa wdzięczność i uznanie należy się autorowi za nadesłane dokładne dwie mapy jednę wielką, drugą mniejszą, za pomocą których słuchacze mogli się tém łatwiéj zoryentować i korzystać z jeograficznéj części pracy.

Na przyszłém posiedzeniu odczyta p. Ludwik Żychliński rozprawę „O stanowisku człowieka wśród przyrody wobec teoryi niemieckich darwinistów.“

* **Na tablicę pamiątkową** dla ś. p. księdza kanonika Wojciechowskiego odebraliśmy od księdza Framskiego z Popowa grzywien 9.

* **Jeneralny urząd pocztowy** wydał do podwładnych mu władz rozporządzenie, że urzędnicy przynoszący pakiety w dom adresata są obowiązani pokazać odbierającemu kartę z adresem.

* **Powóz pocztowy**, który w niedzielę wieczorem o godzinie 6 wyszedł z Poznania ku Obornikom, pod wsią Winiarami ugrzązł w śniegu. Pocztylion nie mogąc znaleść pomocy wyprzągł konie i chciał wrócić do Poznania, by na poczcie wypadek ten zameldować, gdy tymczasem nadjechał sołtys z Winiar wracający z Poznania i swemi końmi dopomógł wydobyć z śniegu wóz pocztowy, tak, że tenże dostał się do Suchego lasu, zkąd go daléj gmina tamtejsza ekspedyowała.

* **W niedzielę** prawie wszystkie przybywające tu pociągi kolei żelaznéj wskutek zawiei śnieżnéj się pospóźniały, a na kolei-kluczborskiéj pociąg mający tu przybyć o godzinie 3 minut 8 po południu, ugrzązł w śniegu blisko wsi Kijewa pod Srodą. Podróżni musieli tam iść pieszo do $^1/_4$ mili oddalonego dworca w Srodzie, a pakunki odwieziono wozami. I pociąg wysłany z Poznania musiał za Srodą nawrócić o godzinie 8 wieczorem, przy moście zaś na na Warcie pod Dębiną ugrzązł także w śniegu, a po wielu usiłowaniach zdołano wydobyć tylko wagon 4 klasy, którym podróżni po 11 godzinie nocy do Poznania przybyli. Również jak koleje, spóźniły się wszystkie zawczoraj i wczoraj rano przybywające poczty.

* **Cyrk Renca**, który obecnie budują na Działowym placu, jest bardzo wielkich rozmiarów, zawiera bowiem 130 stóp średnicy, w których 41 przypada na miejsce przedstawień. 2500 widzów będzie mogło w cyrku tym się pomieścić. W wielkiéj stajni z cyrkiem graniczącéj umieszczonych będzie 86 koni, prócz tego 50 koni w sąsiednich stajniach prywatnych. Budowli cyrku i stajni przedsiębiorcy tutejsi Spiegelberg i Hager podjęli się podobno za sumę 5600 tal.

* **Ceny petroleum**, które na początku wynosiły 23 fen. za liter, obecnie podskoczyły do 28 fenygów, co w tém ma swą przyczynę, że w Szczecinie petroleum bardzo zdrożało z powodu, iż w skutek mrozów nie mogą okręty przychodzić ze Swinemünde, a zapasy petroleum już się wyczerpały.

* **Karól Löckel**, wspomniany wczoraj przez nas twórca, długoletni gorliwy kierownik i podpora polskich stowarzyszeń w Berlinie, był synem adjutanta feldmarszałka ks. Blüchera. W r. 1858 zostawszy katolikiem stał się żywym przykładem cnót chrześciańskich, które mu zjednały niespożyte imię w katolickich kołach berlińskich. Siły swoje wszystkie bogatego wykształceniem ducha i zasoby materyalne poświęcał na usługę bliźnych. Zasługi wielkie położył około stowarzyszenia polskiego przez siebie założonego, bo starał się je wciąż ożywiać i podnosić przez wykłady naukowe i filozoficzne, jako téż przez towarzyskie zebrania. Dobre skutki téj działalności nie dadzą się dzisiaj obliczyć, ale to pewna, że postawiły mu pomnik w sercach wszystkich, którzy się doń zbliżyli. — Co za piękna dusza musiała być w człowieku, który umiał zwalczyć nienawiść rodową i butę niemiecką, a oddać się na usługę Polaków.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dna 9 lutego Apolonii p. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 32. Zachód o godzinie 4 minut 57.

Długość dnia 9 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1135 Ziabowanie Wiślicy — 1454 Zaślubiny Kaźmierza Jagielończyka z Elżbietą Austryaczką. — 1649 Bitwa z Kozakami pod Mozyrem

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe.

M. Baranowski & Comp. w Gdańsku.

Sobota, 5 lutego.

W tym tygodniu mieliśmy nocą mierne mrozy, we dnie zaś na przemian piękną pogodę i pochmurne powietrze.

Interes pszeniczny w Anglii pozostał w ubiegłym tygodniu bez zmiany; kolosalne dowozy pszenicy zagranicznéj wywierają jeszcze zawsze znaczny nacisk na ceny, które się wcale poprawić nie mogą, gdyż młynarze mimo, że zbiór tegoroczny był notorycznie gorszy od lat poprzednich, a kondycya tegorocznéj pszenicy pozostawia bardzo wiele do życzenia, są tam panami sytuacyi i nie mają obawy o brak towaru dla konsumcyi. Odczekać nam zatém wypada, czy zagranica dostarczać jeszcze będzie długo w takiéj ilości pszenicę, jakie się okażą widoki co do zbioru nowego, gdyż jak wiadomo, ostatnia uprawa ziemi w Anglii było niedostateczną a burze i wylewy wyrządziły tam w jesieni znaczne szkody.

W tygodniu kończącym się 21 stycznia dowieziono do Anglii:

960,730 cent. pszenicy, 143,670 mąki
naprzeciw 952,545 „ „ 155,944 „
tygodnia poprzedniego; obecnie zaś jest w drodze do Anglii z Ameryki, Kalifornii, z południowéj Europy
1,402.802 kw. pszenicy naprzeciw
1,724,170 „ „ w równym czasie
w roku zeszłym.

Na targach w Londynie i Hull notowano pszenicę w tym tygodniu tak krajową jako téż i obcą o 1 sz. niżej, a zrealizowanie nadeszłych ładunków nawet przy niższych cenach było zbyt uciążliwe; 52 ładunków nie zdołano wcale sprzedać. Targi w Liverpool i Leith pozostały bez zmiany, W Nowym Jorku ceny się także utrzymały, pomimo że zapasy tamtejsze są o 2,150,000 buszli większe niż w tym samym czasie w roku zeszłym. Francya miała obfitsze dowozy pszenicy, chęć do kupna była jednak słaba i wstrzymująca, w Paryżu było w czwartek usposobienie stałe. W Belgii, Holandyi, nad Renem i Niemczech południowych panowała bezczynność, ceny się jednakowoż nie zmieniły. W Berlinie chwiały się prawie ceny dziennie o $^1/_2$—1 marki wyżéj, to niżéj tak na pszenicę jak i żyto.

Nasz targ miał w tym tygodniu w niektórych dniach większe dowozy, w ogóle zaś pozostają dowozy w porównaniu do lat innych o tym czasie, w tym roku bardzo mierne, lecz są one w każdym razie wystarczające, gdyż eksportu prawie żadnego nie ma. Ceny doznały u nas w tym tygodniu z powodu niechęci do kupna małéj zniżki, tylko lepsze i wyborowe białe gatunki było można na wczorajszym targu łatwiéj zbyć, prawdopodobnie wskutek dwóch przybyłych tutaj a dla Anglii przeznaczonych parowców.

W ogóle sprzedano w tym tygodniu 800 ton, pomiędzy temi 43 tony pszenicy rosyjskiéj przy 111—118 funt. po cenie 158—160 mrk. za tonę.

Z resztą płacono:

marek 182—183 przy 129—131/4 funt. holl. za jarą,
„ 182—190 przy 120/4—127 funt. holl. za szaroszklistą,
„ 195—198 przy 128/9—129/31 funt. holl. za szklistą,
„ 198—199 przy 127—128 funt. holl. za jasnopstrą.
„ 202—205 przy 130—133 funt. holl. za wysokopstrą-szklistą.
„ 202—206/8 przy 128/9—130 funt. za białą.
za tonę z 2000 funt. celnych.

Interes terminowy był mały a oferty tak samo bez znaczenia, za kwiecień-maj płacono marek 199, w końcu żądano marek 200, za czerwiec-lipiec płacono marek 204.

Żyto przy słabych dowozach sprzedano w tym tygodniu wszystkiego 100 ton i płacono nareszcie przy 120 funt. mrk. 145, przy 125 funt. marek 149.

Termina bez interesu, za kwiecień-maj żądano mrk. 145, ofiarowano mrk. 142.

Jęczmień w miejscu tylko wyborowy towar do zbycia, płacono za mały, przy 105/6 funt. mrk. 135, za duży pośledni przy 108/9 funt. marek 150, przy 113/14 funt. mrk. 154. 155 za tonę.

Wykę z Galicyi płacono mrk. 205, za tutejszą 210—211 mrk. za tonę.

Koniczyna miała dość chętnych odbiorców, Płacono za białą mrk. 120, 144, za czerwoną starą mrk. 84, świeżą 108—110—114, za szwedzką 144, 168—180 mrk. za 200 funt.

Zapasy zbożowe.

	1 lutego 1876.		1 stycznia 1876.		1 lutego 1875.	
pszenicy	26,818	ton	naprz. 23,627	ton	naprz. 12,860	ton.
żyta	3,532	„	„ 3,281	„	„ 1,950	„
jęczmienia	965	„	„ 1,000	„	„ 1,000	„
owsa	208	„	„ 158	„	„ 180	„
grochu	287	„	„ 168	„	„ 120	„
rzepiku	39	„	„ 140	„	„ 3,310	„
nasion lnian.	78	„	„ 37	„	„ —	„

Banknoty austryackie 176,50, banknoty rosyjskie 263,80 m.

GIEŁDA.

Poznań, 8 lutego 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,— 94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,80 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 94,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,75 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 97,25 płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,75 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 132,50 płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,25 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 22,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 263,— płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 147,— marek, na styczeń —,— m. grudzień-styczeń —,— m., na luty 147,— m., luty-marzec 147,— m., marzec-kwiecień 147,— m., na wiosnę 147,50 m., kwiecień-maj 148,— m., maj-czerwiec 149,— na miesiąc czerw.-lipiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypow. 44,50 marek, na grudzień —,— m., na miesiąc styczeń —,— m., na miesiąc luty 44,50 m., na miesiąc marzec 45,10 m., na miesiąc kwiecień 45,60 m., na miesiąc maj 46,50 m., na miesiąc kwiecień-maj 45,— m., na czerwiec 47,40 lipiec 48,20 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 43,20 marek.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 7 lutego.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Żyto	=	16	25	14	75	13	75
Jęczmień	=	16	50	14	20	12	40
Owies	=	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania	=	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę	=	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	=	29	—	27	—	23	—
Rzepik latowy	=	29	—	27	—	23	—
Rzep zimowy	=	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	=	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	=	25	50	24	50	21	50
Len	=	—	—	—	—	—	—
Tatarka	=	—	—	—	—	—	—
Kartofle	=	—	—	—	—	—	—
Wyka	=	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	=	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	=	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	=	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	=	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 7 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent żyta, — cent. pszenicy, — cent., — cent. jęczmienia, — cent. owsa, — litrów oleju rzepiowego, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 45—48 m., średnia 51—54 m., piękna 56—59 m., wyborowa 61—,63 m. płacono.

Koniczyna biała: niezmienna, poślednia 48—54 m., średnia 58—64 m., piękna 68—73 m., wyborowa 75—80 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo. spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, na giełdzie m. płacono, na miesięc grudzień —,— m. żądano, — płacono, grudzień, na styczeń — m płacono, luty i luty-marzec 144 m. żądano; — płac. żądano, kwiecień-maj 148,— marek żądano, —i— płac. maj-czerwiec 149.50 m. żądano; płc. czer. lip. 151,50 żąd. i płac.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 185,— marek żąd., —,— m. żądano na grudzień-styczeń —,— m, żądano, —,— m. płacono, na kwiecień-maj —,— m. płacono, 186,— m. żądano. - maj-czerwiec —.— pł. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 161,— marek żądano, w końcu —,— płacono, na grudzień-styczeń —,— m. żądano, —.— m., na kwiecień-maj 158,— m. żądano i płacono, —.— m. żądano. — Wydowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 315 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 66,— marek żąd., wypow. kontrakty płac., na luty i luty-marzec 63,— marek płacono. luty-marzec —,— płacono, kwiecień-maj 63,— marek żąd.; płac.. maj-czerwiec 64,— m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 63,50 m. żąd. —

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., wyżéj, — wypow. —,— litr., w miejscu 44,— marek żądano 43,— mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na luty i luty marzec 45,— m. płacono; żąd., płac;. żąd. w końcu —,— marek żądano, —, — mar. płacono, na luty-marzec —,— mar. płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— marek żądano —,— mar. płacono, na kwiecień-maj 47,— marek żąd. i płac.; maj-czerwiec 47,50 mar. żąd., płacono; czerwiec-lipiec 48,— marek płacono —i— żądano, lipiec-sierpień 49,— marek płacono; żąd. i na sierpień-wrzesień 50,— marek płacono. i —,— marek w związku —,— mar. żąd. —,— marek płacono, w związku —,— marek żąd. —,— płacono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,80—8,00 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 29—31—35 m.

Siano 4—4,30 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39—40 marek za kopę 600 kilogr

Ceny wypowiedziane na 8 lutego: żyto 144 marek, pszenica 185,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 161, — mar., rzep 315,— mar. oléj rzepiowy 63,— mar., okowita 45,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 44,— żąd. i 43,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Z. 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,50 m, rżanna piękna 26—27 —,— marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżana na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 7. lutego 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżej,		**Owies** kw.-maj	162,—
Kw-Maj	196,50	Wypow. żyta	000
Maj-Czer.	200,50	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	204,50	**Kapitały**	
Żyto wyżej,		Galicyany	85,25
Luty.	151,—	Pr.pap.państ.	92,90
Kw-Maj	151,50	Poz. 4% list. z.	94,70
maj-czerw.	150,50	Poz. list. ren.	96,90
Oléj rzep. spok.		Koléj Państw.	520,—
w miejscu	—,—	Lombardy	196,—
Kw-Maj	64,20	Austr.los 1860	112,90
Wrz.-Paź.	64,20	Włochy	70,90
Okowita stałe,		Amerykany	100,—
w miejscu	44,50	Aus akc. kred.	306,50
Luty	45,90	Turki	20,25
Kw-Maj	47,80	7½% Rumuń.	26,60
Sierp.-Wrz.	51,80	Pol. lik. l. zast.	68,40
		Rosyj. bknot.	283,50
		Sreb. rnt. aust.	64,75

Szczecin, dnia 7. lutego 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica stała,		**Okowita** stała	
	—,—	w miejscu	44,—
Kw.-maj	196,50	Luty	45,—
Maj-czerw.	200,50	Kw.-maj	46,80
Żyto stałe,		Maj-czerw.	47,70
Luty-marz.	143,—	**Owies**	
Kw.-maj	145,—	Kw.-maj	162,—
Maj-czerw.	145,—	Maj-czrw.	—,—
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Luty	64,50	Luty	14,20
Kw-Maj	64,—		

Dziś dnia 8go o godzinie piątéj z rana życie zakończyła matka moja droga

Konstancya z Leitgebrów

Kantak.

Pogrzeb odbędzie się z ul. Garbary w czwartek o godzinie 3 po południu. Nabożeństwo żałobne w kościele Farnym w piątek o godzinie 10 z rana, o czém donosi przyjaciołom i znajomym [186]

stroskany syn.

WIEC polsko-katolicki

odbędzie się w **Wielichowie** we dworze w czwartek dnia **17 lutego** rb. o godz. **2** po południu. Między innemi zdawać będzie sprawę z przebiegu spraw sejmowych p. poseł **kościański.** O liczny udział proszą

A. Plater. X. Gimzicki. (183)

Zbiór pozostałych obrazów olejnych, szkiców i rysunków własnego utworu ś. p. brata mego, (181)

Maxymiliana Antoniego Piotrowskiego

profesora akademii królewskiéj znajduje się u mnie w Hotelu du Nord.

Lubowników sztuk pięknych, chcących zbiór ten poznać, zapraszam niniejszém.

J. N. Piotrowski.

Nowa poznańska książka adresowa

(Neues Posener Adressbuch)

znajduje się obecnie w druku. Prócz treści dawniejszéj książki adresowéj dodanym będzie do nowéj jeszcze wykaz wszystkich domów miasta wedle ulic i numerów ułożony, jako też spis mieszkańców. Cena prenumeracyjna 4 M. 50 fen. Po ukończeniu druku cena sklepowa będzie podwyższona.

O **inseraty** uprasza się do **15 lutego** najpóźniéj, które znajdą bardzo skuteczne rozpowszechnienie. Cena inseracyjna 1/1 strony 20 M., 1/2 strony 16 M., 1/3 strony 11 M., 1/4 strony 8 M. (151)

Prenumeratę jako też anonse przyjmuje nasz kantor jako też pp. E. Weimann i Lindner.

W. Decker i Sp.

WIEC polsko-katolicki

odbędzie się w **Gnieźnie** w niedzielę d. 13 lutego o godz. 3 pol. w **hotelu du Nord.**

O liczny udział uprasza (185)

Komitet

Trzciński.

W poniedziałek d. 6 marca 1876

o godzinie 11½ w południe odbędzie się

na sali Hotelu Francuzkiego

w Poznaniu

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Banku Włościańskiego

Porządek dzienny:

1. Przedłożenie bilansu z 31 grudnia 1875 i sprawozdanie z czynności za r. 1875.
2. Uchwała względem podziału zysków i strat i pokwitowanie zarządu za rok ubiegły.
3. Wybór czterech członków Rady Nadzorczéj (§ 20 ustaw).
4. Wybór komisyi rewizyjnéj na rok 1876 (§ 24 ustaw)

Wyciąg z Ustaw:

Każda akcya daje głos jeden. Nieobecnych zastąpić mogą akcyonaryusze na mocy piśmiennego upoważnienia, w tym celu wystawionego. Nikt nad dwadzieścia głosów na zebraniu dzierzyć nie może. Żony reprezentowane być mogą przez małżonków swoich, choćby nie akcyonaryuszy, instytucye przez swych pewnych zastępców. Upoważnienie do zastępstwa, tudzież akcye wystawione na okaziciela złożone być powinny zarządowi przynajmniéj w dzień przed Walnem Zebraniem, na które uprawnionym do głosu wydane będą bilety wstępne.

NB. Osoby posiadające akcye, wystawione na okaziciela, a obok tego akcye wystawione na swoje imie, nie są zwolnione od deponowania swych akcyi, jeżeli chcą mieć odpowiednią liczbę głosów. (184)

Poznań, dnia 7 lutego 1876.

Rada Nadzorcza Banku Włościańskiego

M. hr. Kwilecki,

Przewodniczący.

Technikum Frankenberg

(Saxonia)

(założone w roku 1865. Przeszło 700 uczniów wykształcono.)

Szkoła politechniczna.

Dla: **budowy machin** (inżynierów, konstruktorów) (2041)
„ **budowy dróg i kolei żelaznych**
„ **chemii technicznéj**, kompletnie urządzone większe laboratorium
Szkoła monterów. Szkoła przysposabiająca do jednorocznéj służby wojskow.

Półrocze latowe rozpoczyna się **dnia 20 kwietnia.** Przygotowanie bezpłat., również Prospekta przez **Dyrekcyą Zakładu.**

Zarząd Towarzystwa rólniczo-przemysłow. w Gostyniu i na téj drodze wzywa członków swych ażeby jak najliczniéj na nadzwyczajne

Walne Zebranie

Towarzystwa ubezpieczeń w Schwedt w dniu

2 marca r. b.

tamże odbyć się mające zjechać się zechcieli, a to przez wzgląd na projekt o emeryturze urzędników, który uchwalony wedle życzeń Rady zawiadowczéj całkowity niemal fundusz żelazny Towarzystwa pochłonąćby mógł. (182)

K. Sczaniecki
prezes.
K. Węclewski
sekretarz generalny.

KIRCHENVORSTAND DER KATHOLISCHEN PFARRGEMEINDE ZU GÓRZNO KREIS STRASBURG W/PR.

Dla katolickich dozorów kościelnych

Urzędowe pieczęcie wedle przepisu . . . . . 4 marki
Stemple . . . . . 6 marek
poleca (187)

H. Klug

Poznań, Wrocł. ulica 38.

Celem zakupna poszukuje się **dwudziestu rosłych 4** lub **5 letnich wołów** do roboty. Ofert oczekuje Dominium w **Kąkolewie** pod Lesznem. (175)

Une Dame

de la Suisse Française

désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Wszystkich tych Panów, którzy jako członkowie **Kółka Towarzyskiego Akademików Wrocławskich Narodowości Polskiéj** pożyczki z kasy Kółka zaciągnęli i na wielokrotne listy napominające żadnéj nie dali odpowiedzi, wzywamy niniejszém, by w **14 dniach** zaległości swoje spłacili, lub udali się o prolongacyą do Zarządu, w przeciwnym bowiem razie nazwiska ich w pismach publicznych umieszczone będą. (188)

Kazimierz Kutzner
prezes
Lessingstrasse 15 III.
Wojciech Laurentowski
sekretarz
Oderstrasse 17 III.

Kurs ostatni w szybkiem pięknem pisaniu.

Ponieważ zapowiedziałem już kurs naukowy w Gdańsku, przeto zabawię tu tylko jeszcze czas krótki. Upraszam uniżenie owe damy i panów, co w codziennéj nauce udziału brać nie mogą, aby się prędko u mnie zgłosili.

Wedle méj doświadczonéj metody, może każdy swe brzydkie pismo w kursie 10 lekcyi zamienić na piękne modne niem.-ang. pismo kursywne. Honoraryum wynosi 22½ M. Pisma okrągłego uczę w 5 tylko lekcyach. (180)

Herm. Kaplan
kaligraf,
Wilhelmowski plac 9. godziny do mówienia od 10—1.

Śledzie
i
suchy stokfisz

w oryginalnych beczk. 1/1 i 1/2 wszelkie gatunki dobrych śledzi oraz dobry nowy **stokfisz** w trojakim gatunku jak najtaniéj poleca (179)

K. Szulc
Poznań, Wodna ulica 25.

☞ **Cygara hawańskie, papierosy Wellera Mignon, Victoire, Imperiale, Non plus ultra,** poleca

Fontowicz w Bazarze.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.